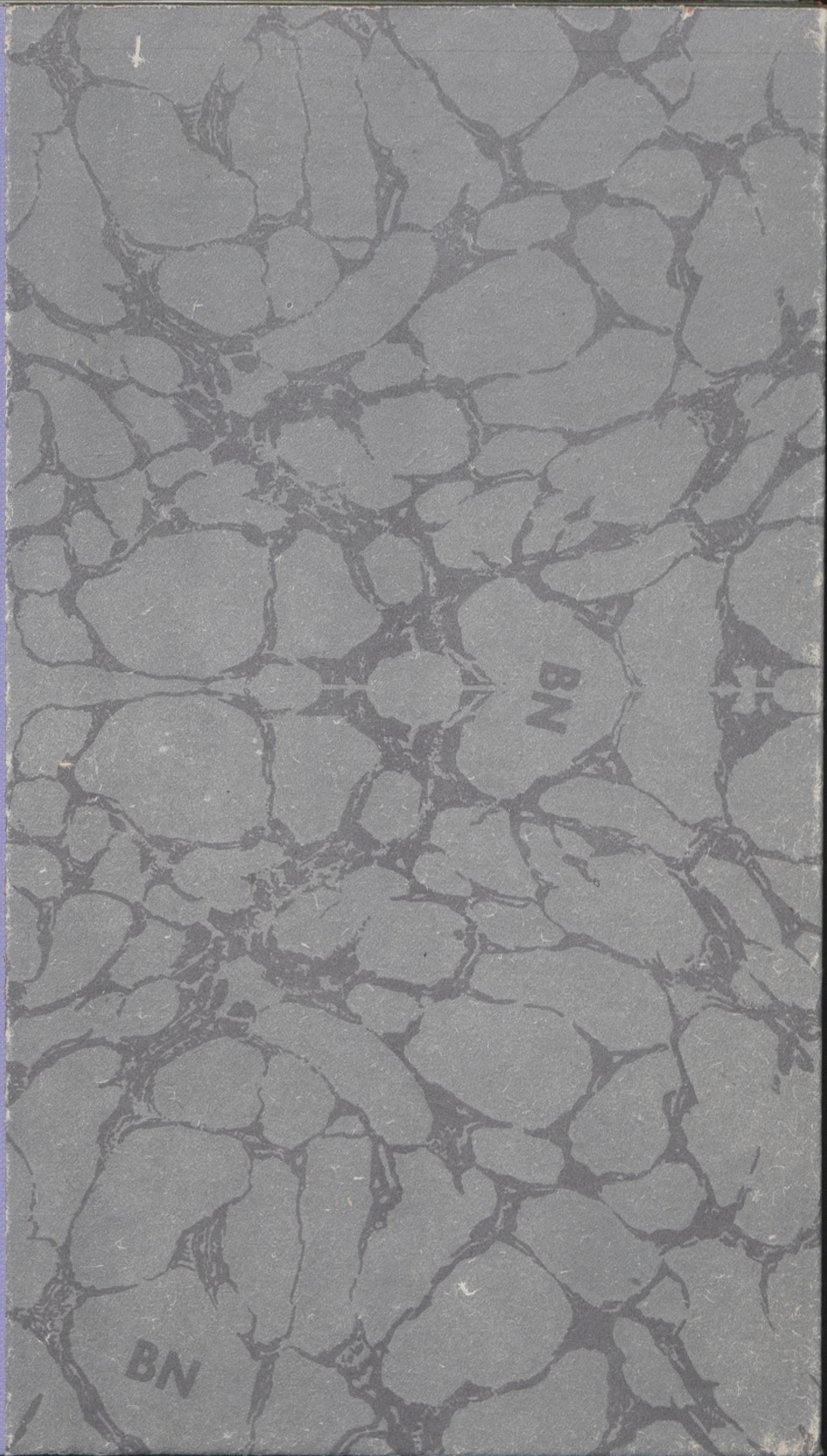
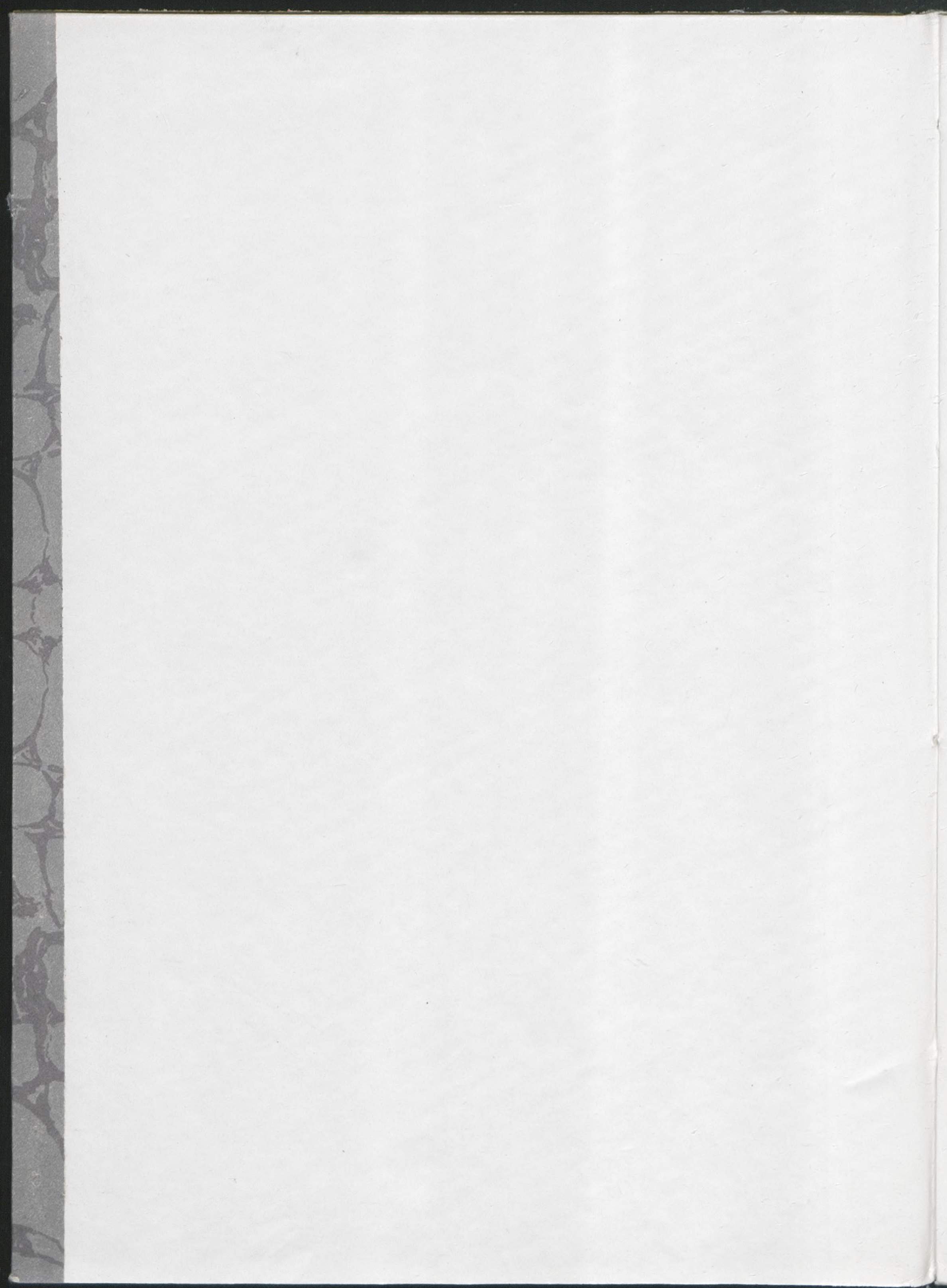

BN
BN



BIBLIOTECZKA OBOZOWA

10

SYLWETKI WIELKICH POLAKÓW

JAROSŁAW DĄBROWSKI
gen. KAROL ŚWIERCZEWSKI

WARSZAWA 1947



Wydawnictwo: Komisja Wczasów Młodzieżowych

Zakłady Graficzne „Prasa Wojskowa" — Warszawa, Królewska 2 B-35.101

ROK 1871

Bębny, bębny nocą warczały,
nim świt zaświecił blady,
padły w mieście pierwsze wystrzały,
stanęły barykady.

Bramy zdobyto, wzięto forty,
śmierć bliska,
Z każdej ulicy jak z aorty,
upływa krew paryska.

Ale Komuna się nie podda,
Komuna śmiercią gardzi!
Paryżu gniewny, okrzyk podaj:
„Do broni, komunardzi!

Do broni ludu roboczy!
Dzieci! Kobiety! Starcy!
Krew ulicami broczy,
krwi jeszcze dziś wystarczy!

Nim chmary żołdactwa runą,
nim przejdą po naszym ciele,
na barykady, Komuno,
do broni, obywatele!”

Czerwonych z przedmieść wyparto
I oto świecąc stalą
w ciasne ulice Montmartre'u,
wkraczają pułki z Wersalu.

I tam, gdzie w marcu stracono
generałów Thomasa z Lacomtem,
oficer z szablą wzniesioną
nadbiegł, wołając przed frontem:

„Żołnierze, trzeba wytępić
to bydło! Nie bierzcie jeńców!”
Żołnierze posłuszni i tępi
stawiają pod mur po dziesięciu.

Trzaskają salwy za murem,
ziemia od krwi się lepi,
Twarze żołnierzy ponure,
na oczy zsunięte kepi.

Na cmentarzu Père Lachaise kwitną kasztany,
majem pachnie stratowana trawa,
w trawie leżą trupy rozstrzelanych
„w imię pracy, porządku i prawa".

Generale Gallifet, wydaj rozkazy,
niech żołnierzom od luf płoną ręce!
Po czterdziestu! Po dwustu od razu!
Pięć tysięcy! I dziesięć tysięcy!

Generale Gallifet, za egzekucje
wdzięczność Francji cię czeka i order!
Generale Gallifet, krew masz na bucie —
Generale Gallifet, cuchniesz mordem!!

Na cmentarzu Père Lachaise wieczór już zapadł,
mur bieleje w pomroce wieczoru.
Nie, to nie jest woń traw — to krwi zapach!
To nie cmentarz — to twierdza upiorów!

„Obywatelu Delescluze, schrońcie się na dół!
Barykada paść musi, tam pewna śmierć!"
Stanął wsparty na lasce, ponad barykadą
starzec o siwych włosach, z wstęgą czerwoną przez pierś.

Plac Chateau d'Eau zdobyty. Na prawym brzegu
gromadzą się niedobitki, lewy padł.
„Obywatele, naprzód!" Lecz nikt nie idzie w szeregu.
Starzec jest sam. Nad czołem włos siwy roozwiewa wiatr.

Zwolna, wsparty na lasce, poszedł ku barykadzie,
na której stu komunardów pokonał wróg,
sam jak kapitan okrętu na opuszczonym pokładzie,
delegowany Komuny padł na skrwawiony bruk.

Za rogiem zgiełk i wystrzały. Ciągnie wersalska banda.
Droga już wolna. Na placu tylko ten trup
bezwładny, jak z drzewca zdarty i porzucony sztandar,
a pod nim sztandar bruku, a wkoło Paryż — grób.

Obrona słabnie,
nadchodzi śmierć:
żołdacki bagnet
w roboczą pierś.

Kamienie mokre
Od ludzkiej krwi.
Dwudziesty okręg
najdłużej grzmi.

Ostatni wystrzał
nie prędko jeszcze!
Pociski świszczą
złowieszczym deszczem.

Nabij! Pal!
Bagnetem kłuj!
W trzasku salw,
do końca stój!

Walcz, barykado!
Giń, barykado!

Unoś się, gniewna
pieśni paryska!
Czerwonoskrzydłą
ptaków gromadą
ponad trupami
leć na pociskach!

Walcz, barykado!
Giń nieugięta!
Będzie zwycięstwo,
będzie zapłata,

Ludu roboczy,
patrz i pamiętaj!
Proletariusze
Francji i świata!

Giń, barykado!
Sztandar wznieś wyżej!
Wolna do końca,
podnij i skonaj,
groźna, ostatnia
w martwym Paryżu,
niezwyciężona,
niezwyciężona!

Bohater barykad Warszawy i Paryża
Jarosław Dąbrowski

MŁODOŚĆ W KORPUSIE KADETÓW

Jarosław Dąbrowski ukończył studia wojskowe, uczono go w szkole kadetów w Brześciu, po tym w Petersburgu w tzw. „Szlacheckim Pułku". Do szkoły wojskowej skierowało go twarde carskie prawo nakazujące każdemu najstarszemu synowi w rodzinie — 25 lat przymusowej służby wojskowej.

Po odsłużeniu 4 lat służby liniowej w armii carskiej, Dąbrowski wrócił do Petersburga. Przebywało tam wówczas około 20.000 Polaków. Młodzież studencka stanowiła poważny odsetek tej liczby. W kraju nie było wyższych uczelni, zdolna ambitna młodzież wędrowała zagranicę. Jarosław Dąbrowski dostał się do Akademii Sztabu Generalnego — zdał egzamin konkursowy. Ale studiował w Petersburgu, nie tylko wiedzę wojenną. Pilnie czytał pisma i książki Bakunina, Hercena i Czernyszewskiego. — Czytał u Hercena w Proklamacji pt.: „Polacy wybaczają nam" (1853 r.):

„Rosja i Polska uderzały na się nie raz w przeszłości. Błędy były obustronne... Polska nie odgranicza jednak obecnie sprawy swojej od sprawy ludu. Zniszczona i okaleczona przez carat szuka sprzymierzeńca w każdym, kto jest przezeń w tak samo niemiłosierny sposób traktowany. Rosjanie nie powinni uchylić się od tego przymierza. Dla nich okres filozoficznych dyskusji epikureizmu i liryzmu rewolucyjnego przeminął. Nadszedł czas czynu. Trzeba zorganizować wraz z Polakami związki gotowe do wspólnej walki".

Środowisko petersburskie, lektura, wpłynęły na kształtowanie się światopoglądu Dąbrowskiego. Emigracja polska rozwijała żywą działalność, utrzymywała łączność z ruchem niepodległościowym w kraju.

„CZERWONI" I „BIALI"

A w Królestwie było bardzo ciężko. Sytuacja gospodarcza trudna. Na 5 mil. mieszkańców 3.700 tys., to mieszkańcy wsi. Siłę roboczą stanowił chłop pańszczyźniany wrogi szlachcie i ciemny — nieufny.

Dochód przeciętny z morgi ziemi wynosił 24 zł i 12 gr, gdy we Francji wynosił on 100 zł od morgi. Szlachta prowadziła zacofany system uprawy roli. Panował głód. Tłumy emigrujące ze wsi do miast nie znajdowały zatrudnienia w przemyśle. Warsztaty mechanizowano. Zwalniano robotników. W Łodzi doszło do poważnych zaburzeń.

Sprawa chłopska stała się palącym zagadnieniem. Dla postępowej części społeczeństwa polskiego było jasne, że bez reformy włościańskiej — wyzwolenie narodowe jest mrzonką.

Społeczeństwo ówczesne podzieliło się na dwa obozy: „czerwonych", skupiających wszelkie odłamy demokratycznej lewicy, dążących do nieugiętej walki wyzwoleńczej i „białych" reprezentujących bogate ziemiaństwo, dążące do ugody z caratem.

W 1861 roku carski historyk Lueders powiedział biskupowi Felińskiemu:

„Polacy dzielą się na białych i czerwonych, z których ostatni chcą, pierwsi zaś nie chcą rewolucji. Stoimy na wulkanie"... Latem 1861 roku zaczął powstawać Komitet Rewolucyjny.

NACZELNIK POWSTAŃCZEJ WARSZAWY

Gdy Dąbrowski powrócił do kraju, powołano go do Komitetu Centralnego „Czerwonych".

Pełnił poza tym funkcję kwatermistrza jednej z carskich dywizji stacjonowanych w Warszawie, co odsuwało od niego wszystkie podejrzenia policji. Oddawał się więc całkowicie pracy konspiracyjnej, pełen entuzjazmu i niespożytej siły. W krótkim czasie zyskał zaufanie i wierność towarzyszy pracy.

Niezwykła jego energia, trafna ocena sytuacji, rzeczowość i znajomość spraw wojskowych — sprawiły, że członkowie komitetu cenili go wysoko.

Z ramienia Komitetu został mianowany naczelnikiem miasta Warszawy. Było to w maju 1862 r. Uparcie i konsekwentnie dążył „Łokietek" (nazywano go tak z powodu niskiego wzrostu) do powstania narodowego, ale „biali" zyskiwali coraz większe wpływy w Centralnym Komitecie Narodowym. Organizacja posiadała coraz większy zasięg — rozszerzyła wpływ na koła szlachty folwarcznej, przyciągała coraz więcej „białych", ale wskutek tego traciła coraz bardziej swój ofensywny — rewolucyjny charakter.

Z naporem bierności, wahania i oportunizmem wygodnej szlachty walczył Jarosław Dąbrowski. Walczył również o współpracę z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Pisał: „Stan spisku w Królestwie bynajmniej nie jest tak opłakany, jak to się zdaje, zimnym i pogrążonym w egoizmie obserwatorom, nie znającym rzeczy z bliska. Polska ma pomoc w samej Rosji, gdzie się także przygotowuje rewolucja".

Nadszedł okres carskich represji i aresztowań, który pochłonął wielu działaczy rewolucyjnych. Dnia 14 sierpnia 1862

roku został zatrzymany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej Jarosław Dąbrowski. Aresztowanie „Łokietka" było wielkim ciosem.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA

Jarosława Dąbrowskiego skazano na karę śmierci. Dzięki staraniom rosyjskim przyjaciół — kara została złagodzona na 15 lat katorgi z pozbawieniem wszelkich praw obywatelskich. W 1864 roku wyrok ten zatwierdzono.

Powstanie, któremu poświęcił całą swą młodzieńczą energię i zapał, powoli załamywało się. „Łokietek" został przewieziony do więzienia w Moskwie, skąd oczekiwał transportu na Syberię. Z tegoż etapowego więzienia niemal bez niczyjej pomocy uciekł Dąbrowski w kobiecym przebraniu. Już w styczniu następnego roku przebywał w Petersburgu pod arystokratycznie brzmiącym nazwiskiem pułkownika von Rychter. A latem 1865 r. na pokładzie angielskiego parowca, który przewoził do Kronsztadtu zwłoki wielkiego księcia Mikołaja, spaceruje pułkownik von Rychter z małżonką — jadą również do Kronsztadtu. Ale z Kronsztadtu pułkownik Rychter z żoną pojadą wprost do Sztokholmu (tym samym okrętem). Po trzech miesiącach pobytu w Sztokholmie przeniósł się Dąbrowski z żoną do Francji.

KLĘSKA CESARSTWA FRANCUSKIEGO W WOJNIE Z PRUSAMI

W Paryżu pracował począkowo jako kreślarz w prywatnym przedsiębiorstwie poświęcając jednak większość czasu pracy politycznej, wśród emigracji polskiej. Został wkrótce członkiem Komitetu Zjednoczenia Emigracji polskiej. Wraz z Walerym Wróblewskm (Jarmondem) reprezentowali radykalny — demokratyczny nurt jaki ożywiał i Komitet Zjednoczenia.

Francja, przeżywająca Drugie Cesarstwo — była krajem wolnej konkurencji kapitalistycznej, przechodziła charakterystyczne dla tego ustroju kryzysy gospodarcze. Napoleon III próbował opanować ciężką sytuację wewnętrzną przez awanturniczą politykę zagraniczną.

W kraju wypowiadano się coraz częściej za republiką. W organizacjach robotniczych, we francuskich kołach Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników — krytyka cesarstwa przybierała bardziej rzeczowe formy. Mówiono:

ustrój republikański, to tylko półśrodek, trzeba obalić ustrój, oparty na klasowym wyzysku.

Strajki powtarzały się raz po razie.

Wybuchła wojna francusko - pruska. „Łokietek" wystosował list do Napoleona III.

Pisał w nim:

„Powstanie ziem polskich, będących pod zaborem rosyjskim i pruskim, sparaliżuje znakomicie te dwa mocarstwa..." Prosił cesarza o pomoc w organizacji powstania.

Prośby tej Napoleon III nie wysłuchał.

Klęska sedańska Napoleona oznaczała upadek cesarstwa i zwycięstwo republiki.

Karol Marks tak ocenia tę republikę: „Republika ta nie obaliła tronu, lecz zajęła jedynie opróżnione przezeń miejsce. — Ogłoszono ją nie jako zdobycz walki społecznej, lecz jako środek obrony narodowej".

Prusacy podchodzili pod Paryż.

„ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I NASZĄ"

Jarosław Dąbrowski wystosował w „Le Journal du Peuple" wezwanie, którego urywek cytuję: „My, byli uczestnicy polskich powstań organizujemy się w legion obrony Paryża, miasta, które otoczyło nas szlachetną gościnnością. Jest nas 2 — 3 setki młodych ochotników — Polaków pragnących jednego: służyć sprawie Francuskiej Republiki, która stała się sprawą całej ludzkości..."

Wezwanie to skierował do narodu francuskiego i Komitetu Obrony — nikt jednak na nie nie odpowiedział.

Garibaldi organizował w tym czasie polsko - francuskie oddziały ochotnicze. Dąbrowski został wybrany zaocznie komendantem legionu w Lyonie. Nie mógł jednak wydostać się z Paryża. Próbował kilkakrotnie przejść przez posterunki wojsk liniowych. W końcu zaaresztowano go w jednej z takich wypraw. Uwolniono go na podstawie depeszy Garibaldiego do Gambetty: „Jarosław Dąbrowski 52 rue Vavin, Paris, jest mi potrzebny. Jeśli możecie go wysłać balonem, będę szczerze zobowiązany". Depeszę tę zamieszczono w gazetach. Jarosław Dąbrowski został uwolniony.

W styczniu 1871 roku Paryż poddał się Prusakom.

Dąbrowski pisze: „Czuję się oszukanym w swoich najdroższych nadziejach i marzeniach. Jestem złamany tym strasznym dramatem, w którym naród pełen entuzjazmu i poświęcenia, posiadający potężne środki materialne, zdolne sa-

me przez się przynieść Europie spokój i wolność — ten naród został zdemoralizowany i bezwstydnie zaprzedany przez garstkę szubrawców i niedołęgów".

Na rozkaz Bismarcka zostały rozpisane wybory do Zgromadzenia Narodowego. Premierem nowego rządu został Thiers, który wolał podpisać upokarzające warunki pokojowe z Prusakami, niż walczyć przy pomocy robotników wraz z całym ludem paryskim.

Fryderyk Engels pisze: „W czasie wojny robotnicy paryscy ograniczali się do żądania energicznego kontynuowania walki. A teraz po kapitulacji Paryża zawarto pokój, teraz Thers, głowa rządu musiał zrozumieć, że panowanie klas posiadających, obszarników i kapitalistów — stale będzie zagrożone dopóki robotnicy paryscy będą mieć broń w ręku A Gwardia Narodowa posiada broń zakupioną z dobrowolnych składek robotniczych. Wszystkie bataliony gwardii federalizują się, na czele staje Komitet Centralny. Ten Komitet broni nikomu nie odda".

KOMENDANT REWOLUCYJNEGO PARYŻA

W Paryżu ogłoszono Komunę.

Rząd w popłochu umknął do Wersalu.

Centralny Komitet Gwardii Narodowej, który początkowo sprawował władzę, oddał ją w ręce Komuny. Gwardia Narodowa stała się odtąd jedyną siłą zbrojną. Mieli należeć do niej wszyscy obywatele zdolni do noszenia broni.

Dąbrowski został zaproszony do Centralnego Komitetu Gwardii Narodowej, a wkrótce potem mianowany Naczelnikiem Sztabu.

Marks w parę dni po upadku Komuny pisał: „Komuna uczciła bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża..."

Jarosław Dąbrowski opracował plan ataku na Wersal. Ale Komitet Centralny Gwardii Narodowej opierał się temu planowi. Opór ten był krótkowzroczny. Wersalczycy zaatakowali Paryż. Dąbrowski jest komendantem Paryża. Dąbrowski broni Paryża. Żołnierze otaczają go uwielbieniem. Mówił kdyś sam o stosunku żołnierzy do niego:

„Wiesz — które bataliony lubią mnie najbardziej? Te, które wiodłem już w ogień i które straciły połowę swego składu. Druga połowa dałaby się za mnie posiekać i pójdzie ze mną na koniec świata. Z nimi to opieram się dziesięciokrotnej przewadze Wersalczyków".

Walka jest coraz cięższa. Wersalczycy są panami sytuacji na całym zachodnim brzegu Sekwany.

Wersalczycy posuwają się ciągle naprzód, pada pozycja za pozycją. 22 maja wojska wersalskie są już w Paryżu.

Na ulicach miasta rozlepiono odezwę Komitetu Ocalenia Publicznego: „Paryżanie! Od walki, którą podjęliśmy, nie może się nikt uchylić. Jest to bowiem walka przeszłości z przyszłością, Wolności z despotyzmem, Równości przeciw przywilejom, Braterstwa przeciw niewolnictwu, Solidarności ludów przeciw egoizmowi gnębicieli. Do broni! Niechaj rewolucyjny Paryż, Paryż wielkich dni dopełni swego obowiązku!”

Barykady. Dąbrowski organizuje obronę w robotniczym Montmartre. Objeżdża konno pozycje. Gęsto padają szrapnele. Jest wyczerpany do ostatnich granic. Walka toczy się o każdą ulicę, o każdy dom. 23 maja otrzymuje ciężki postrzał w brzuch. Umiera przytomnie. Mówi jeszcze żołnierzom: „Życie moje nic nie znaczy. Myślcie tylko o uratowaniu Republiki”.

Generał Karol Świerczewski

Po zakończenu działań wojennych w r. 1945 gen. Świerczewski otrzymał rozkaz zorganizowania Dowództwa Okręgu Wojskowego — Poznań. Wśród wielu zajęć związanych z pracą w D.O.W. — znalazł Generał czas na odwiedziny w fabryce Cegielskiego w Poznaniu. Metalowca z młodych lat pociągała hala fabryczna i robotnicy. A przede wszystkim warsztat tokarski. Czy umiałby stanąć jeszcze za warsztatem? Ze skupieniem i uwagą podszedł Generał do warsztatu i zaczął toczyć jakiś szczegół konstrukcji żelaznej. Po tym długo i serdecznie rozmawiał z robotnikami.

A kiedy któryś z dzienników poznańskich, opisując tę wizytę w fabryce podkreślił, że Generał ściskał rękę robotników — Generał rozeźlił się nie na żarty.

„Cóż to — nie rozumieją, że już czas przyszedł w Polsce, by nie pisać o tym, jak to generał podaje rękę robotnikom? A jakże miałem się z nimi witać?”

Przemówiła w Generale urażona duma robotnika. Bo pomimo swej 30-letniej, pełnej blasku i sławy kariery oficerskiej, mimo wyższych studiów wojennych — został przede wszystkim wiernym synem klasy robotniczej. Tkwiło w nim to samo przywiązanie do warsztatu pracy swej młodości, ja-

kie odczuwa chłop, po długich latach rozłąki z ziemią. — To poczucie przynależności do klasy robotniczej sprawiło, że Generał z taką żywą ochotą opowiadał o tych czasach, kiedy terminował u Wrzawskiego na Elektoralnej, a potem w fabryce Gerlacha Dlatego też opowiadał szczerze o swoim trudnym dzieciństwie, spędzonym na ul. Kaczej, o swej nauce w szkole powszechnej na Smoczej, o kłopotach materialnych swego ojca — gisera z fabryki Gwieździńskiego w Warszawie.

NA FRONTACH WALKI O WOLNOŚĆ

W r. 1915 część rodziny Świerczewskich wraz z grupą metalowych robotników zostaje wyewakuowana przez armię carską do Rosji. Młody Świerczewski, porwany falą rewolucyjną r. 1918, wstępuje do Armii Czerwonej. Nieściśle! Przecież nie było jeszcze Armii Czerwonej. Była Czerwona Gwardia. W oddziałach Gwardii jako szeregowiec walczy przeciwko niemieckiemu agentowi na Ukrainie — atamanowi Skoropadskiemu, walczy na wiosnę 1918 r. w rejonie Orszy przeciwko Niemcom, napierającym na ówczesny Piotrogród.

W tych walkach robotnik przemienił się w żołnierza. W tych walkach przeciwko obszarnikom i fabrykantom, w walce przeciwko niemieckiemu interwentowi — formował się charakter i światopogląd Świerczewskiego, rewolucjonisty i żołnierza. Jako żołnierz łączy swe rzemiosło nierozerwalnie z walką o swe ideały społeczne, o lepsze jutro świata pracy. Dlatego też przyszło Mu w życiu walczyć na tylu frontach. Chciał być wszędzie tam, gdzie się toczy walka o wolność.

30 lat bez mała spędził Generał poza granicami kraju. Ta rozłąka nie rozluźniła jego kontaktu z Polską. Jędrną i czystą pozostała jego polszczyzna, pełna warszawskich, gwarowych powiedzeń. W Hiszpanii podziwialiśmy jego znajomość spraw polskich. To on właśnie najprościej, najtrafniej określił rolę i znaczenie polskich oddziałów w wojnie hiszpańskiej w liście do Brygady Dąbrowskiego z okazji pierwszej rocznicy stworzenia Brygad Międzynarodowych:

„...Rok temu na ziemi hiszpańskiej, na której ongiś przed wiekiem szwoleżerowie Kozietulskiego i ułani Dziewanowskiego torowali drogę inwazji Napoleona w wąwozach Samosierry i na ulicach Saragossy, do tej ziemi rok temu przybyły pierwsze grupy górników, robotników i chłopów polskich, by tutaj ramię w ramię z bohaterskim ludem hiszpańskim, podjąć walkę orężną z faszyzmem Hitlera i Mussoliniego, by ży-

cie składać ofiarnie za wolność, za chleb, za przyszłość Polski pracującej.

...Brygada Dąbrowskiego to pierwsza w historii, tymczasem i jedyna brygada orężna zbrojnych sił polskiego robotnika i chłopa, która swą pracą ofiarną realizuje stale piękne i dumne hasło, wypisane na jej sztandarach: „Za Wolność Waszą i Naszą!”

Wasza Brygada jest pierwszą, a więc kadrową jednostką przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej. To obowiązuje do wzorowego ładu i porządku wojskowego wewnątrz swoich szeregów, to wymaga wzmocnienia i wzniesienia dyscypliny wojskowej na wyższy poziom, a każdy z Was to oficer Armii naszej Polski...”

(„Dąbrowszczak“ Nr 50, 24.X.1937 r.)

Z każdego słowa tego listu wyziera troska o POLSKI sens udziału naszego w walkach o wolność Hiszpanii.

A kiedy powstała w Z.S.R.R. w r. 1943 Polska Dywizja, a wkrótce po tym I Korpus Polskich Sił Zbrojnych — Generał był jednym z pierwszych, którzy przybyli do miejsca formowania polskich oddziałów. Obóz w Sielcach, niedaleko Riazania, przez który przewijały się dziesiątki tysięcy żołnierzy, był dla niego pierwszym zetknięciem się z Polską po długiej rozłące. To było dla Generała głębokie przeżycie. Chodził po obozie, rozmawiał godzinami z żołnierzami, nurzał się w polskości tej Małej Polski nad rzeką Oką.

A cóż dopiero kiedy wrócił, w pamiętnych chwilach wyzwolenia Lubelszczyzny, do Polski! Kiedy przypadł do Wisły pod Puławami i na zagrożonym niemieckim obstrzałem brzegu — zanurzył sę w Wiśle! Było to powitanie z Polską po trzydziestoletniej rozłące.

Pamiętam, jak w roku 1943 Generał Świerczewski zjawił się na odprawie oficerów w obozie w Sielcach. Nie wiedział, że będzie przemawiać. W ostatniej chwili poproszono go o parę słów. Generał rozejrzał się po sali i spostrzegł dwa wielkimi literami wypisane hasła: „NIECH ŻYJE POLSKA!” i „NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKA!“ Wskazał na nie i powiedział:

„Otóż w tych dwóch hasłach macie cały program naszego działania! Co więcej — one są ze sobą tak związane, że jedno jest nie do pomyślenia bez drugiego. Aby mogła być Polska, musi w waszych sercach róść przyjaźń polsko - radziecka. Tylko wtedy będziemy mogli wyzwolić Polskę spod jarzma niemieckiego.“

Współpraca bojowa Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w dziele wyzwolenia Polski, to triumf tej drogi życiowej, którą obrał sobie Generał w r. 1917, zgłaszając się jako ochotnik do Czerwonej Gwardii i biorąc udział w Rewolucji Październikowej. Tak, to osobiste zwycięstwo Generała!

ŻOŁNIERZ I DOWÓDCA

Imię Generała żyć będzie wiecznie w legendzie żołnierskiej.

Generał posiadał bardzo rozległą wiedzę wojskową. Stopnie oficerskie, wiedzę wojskową zdobywał w walce w szeregach Armii Czerwonej. W Moskwie skończył Akademię im. Frunzego. Tam zdobył tytuł naukowy kandydata nauk wojskowych za swe wnikliwe studium operacyjne o ofensywie na Saragossę z okresu wojny w Hiszpanii.

Stosował swą wiedzę i doświadczenie w operacjach w Hiszpanii, w Polsce, w Łużycach i Czechach. Dzięki niej, na czele swojej 35 dywizji, zdobył w sierpniu 1937 r. miasteczko Belchite i Quinto w okresie republikańskiej ofensywy. Dzięki niej umiał walczyć z przewagą czołgów i samolotów na frontach w Hiszpanii. To właśnie On przygotował w okresie obrony Teruelu słynny atak 15-tej anglo-amerykańskiej brygady, wysuwając przed piechotę artylerię, aby z odległości kilkuset metrów biła w betonowe umocnienia faszystów. To On uczył nas jeszcze na polach bitew w Hiszpanii, że nie ma okrążenia, jak długo jest jeszcze żołnierz z karabinem w garści i wolą walki.

Kiedy w roku 1938 faszyści przerwali kolumnami pancernymi front republikański w Aragonii i wyszli na głębokie tyły — Generał organizował obronę, jeżdżąc ze swom adiutantem kpt. Kowalskim samochodem pancernym po terenie, w którym niewiadomym było gdzie wróg, a gdzie swoi. To On w czasie operacji budziszyńskiej z całym spokojem przyjmował ciosy niemieckich pancernych dywizji „SS Herman Goerng" i „SS Brandenburg" i wielu innych, które parły na odsiecz Berlinowi. Dwukrotnie zdobywał Budziszyn, utrzymał front, nie zważając na bezpośrednie zagrożenie swego sztabu, nie zważając na niebezpieczeństwo, wynikające z rozerwania linii jego armii. Ten spokój w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa wynikał ze znajomości planu, z trzeźwej oceny sytuacji własnej i wroga.

Ze swoją wiedzą wojskową łączył Generał tę niezwykłą, nieopisaną wiedzę o wojnie, wiedzę o niespodziankach wojen-

nych, o tym, co trzeba robić, gdy właśnie operacja nie idzie tak, jak przewidywał plan lub jego warianty.

Nikt lepiej od Niego nie wiedział, że w groźnych sytuacjach rozstrzyga osobista postawa dowódcy. Słynął ze swej brawurowej odwagi. Wynikała ona u Niego właśnie z tej głębokiej znajomości praw wojny. Dlatego zjawiał się zawsze tam, gdzie było najgroźniej, gdzie zawisło największe niebezpieczeństwo. W tej Jego czynnej, bohaterskiej postawie leży źródło legendy Waltera, dowódcy Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii. Pamiętają Waltera Hiszpanie, Polacy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Kanadyjczycy, jak zawsze wyprostowany stał w ogniu tam, gdzie groziło załamanie linii. Pamiętają Go, jak organizował obronę Montero i Lopera w Andaluzji. Pamiętają Go z okresu obrony Madrytu, gdy nad rzeką Jarama — huraganowy ogień niemieckiej artylerii groził załamaniem się linii republikanów. Pamiętają Go żołnierze 2-ej Armii, gdy w obronie zagrożonego Sztabu Armii sam kierował obroną. Nie mogli Go skłonić oficerowie z Jego najbliższego otoczenia, by nie wystawiał się na niebezpieczeństwo. Temu swojemu stylowi dowodzenia pozostał wierny do ostatniego tchnienia. Stał wyprostowany w walce z bandą, a nawet ranny — nie pozwolił się wyprowadzić z pola obstrzału, dopóki sił nie utracił.

Kpt. Kowalski, nieodłączny adiutant Generała z okresu walk w Hiszpanii, opowiadał mi, w jaki sposób z szeregowca z ochrony sztabu zaawansował na adiutanta Waltera, podówczas Dowódcy Brygady. Wziął go Generał kilkakrotnie na inspekcję linii i obserwował zachowanie się jego w ogniu. Po kilkakrotnej próbie powiedział w końcu: „No, nie kłaniasz się kulom, możesz być moim adiutantem".

Żołnierze 14 Brygady francuskiej „La Marseillaise", wśród których była i grupa Polaków, opowiadają o swoim pierwszym spotkaniu z Walterem. Generał objął dowództwo Brygady w grudniu 1936 r., w okresie, gdy wojska republikańskie zaczęły się dopiero organizować w oddziały regularnej armii. Na froncie andaluzyjskim było bardzo ciężko. Francuska brygada poniosła właśnie ciężkie straty w walkach z faszystami. Generał przybył na linię. Nikt Go jeszcze nie znał. Rozmawiał z żołnierzami, którzy wyrzekali na bałagan, na straty, nie wiedząc, że rozmawiają z dowódcą. Nagle Generał usłyszał polską mowę. Podszedł do grupy żołnierzy i zapytał: „Co — i tutaj są Polacy?" „No, jak jesteście Polak — mówi jeden z żołnierzy— to pomóżcie mi nałożyć plecak".

Generał spokojnie nałożył plecak.

Kiedy oficerowie w końcu doprowadzili żołnierzy do porządku, Generał przedstawił się. „Jestem generał Walter, objąłem właśnie dowództwo waszej brygady. Narzekacie na bałagan. Ale będzie lepiej. Faszyści nie przejdą".

Żołnierze zdębieli. Nie wiedzieli, że ten mężczyzna w kurtce, wobec którego wygadywali na bałagan i dowództwo, to generał i ich dowódca.

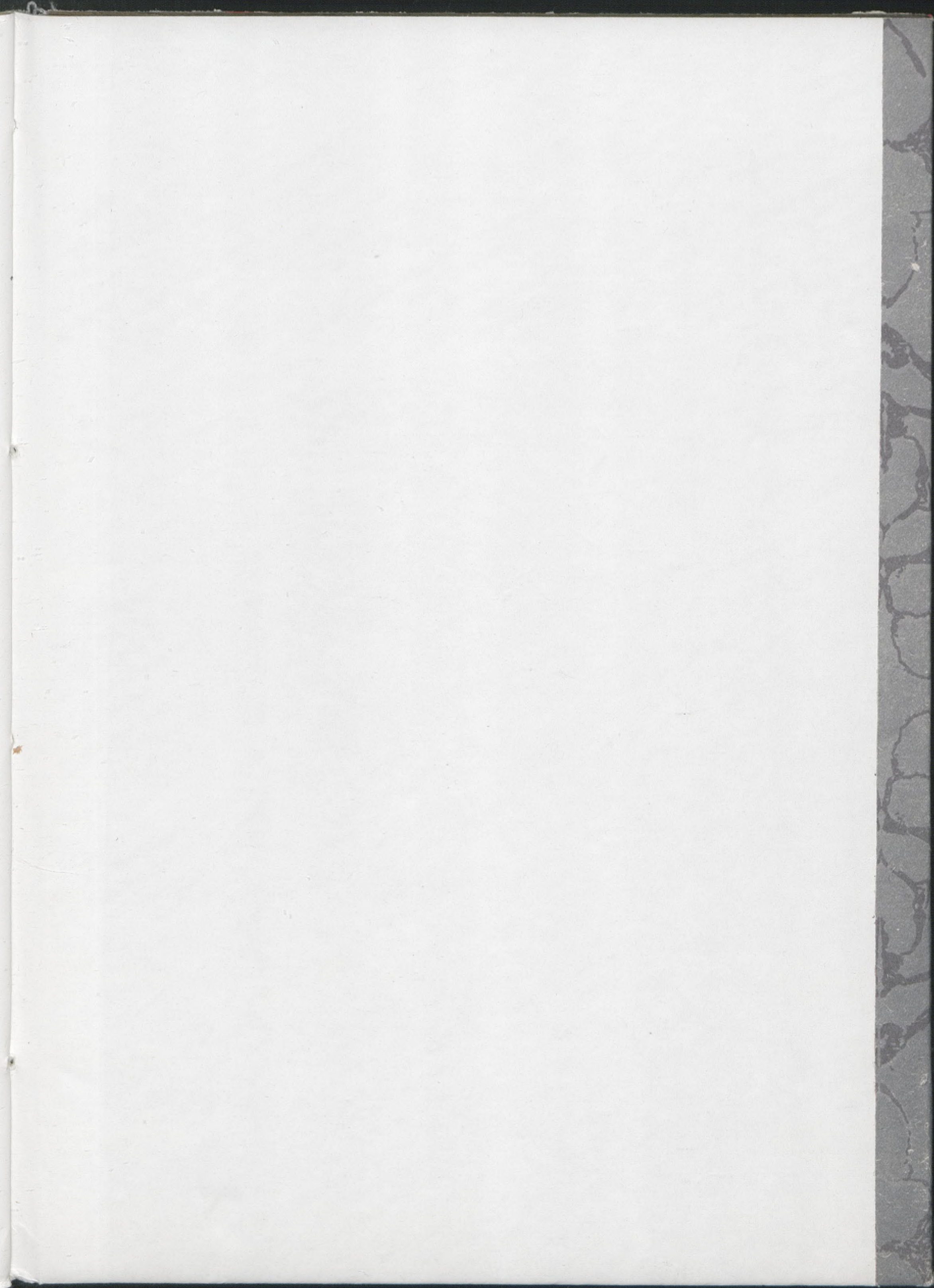
Generał miał niezwykły talent podbijania sobie serc żołnierskich. Czcili Go nie tylko za Jego odwagę, ale i za tę serdeczną bezpośredniość w rozmowie. A umiał Generał w tym swoim bezpośrednim tonie mówić i rzeczy bardzo surowe i przykre, choć wtedy też przeplatał swe przemówienie zwrotem „moje kochanie".

On pierwszy zatroszczył się o los żołnierza po wojnie na stanowisku Generalnego Inspektora Osadnictwa Wojskowego. Chętnie odwiedzał i przebywał ze swoimi byłymi podkomendantami, którzy zawsze mieli dostęp do Niego.

Na wszystkich, z którymi się stykał, oddziaływał Generał czarem swej niezwykłej osobowości. Jego śmierć — to strata bolesna, dotkliwa dla całego Narodu. Bo wiele mógł jeszcze zdziałać, wiele mógł dać odrodzonemu Wojsku Polskiemu. Ale dla tych wszystkich, którzy Go znali, dla tych wszystkich, którzy służyli pod Jego rozkazami — to cios, którego zaleczyć nie można. Wiemy, że trzeba dusić w sobie ból, że trzeba zacisnąć pięści. Bo życie i śmierć Generała Świerczewskiego uczy nas walki, a nie biernego poddawania się nieszczęściu.

Wiemy, że pamięć Generała czcić możemy tylko dalszą walką o triumf demokracji, o zwycięstwo Polski Ludowej.






BN
BIBLIOTEKA
NARODOWA